

Krzysztof Masłoń o najnowszej książce Dariusza Karłowicza

W odpowiednim czasie ukazują się teksty Dariusza Karłowicza zebrane w tom zatytułowany „Teby – Smoleńsk – Warszawa”. Ze szczególną uwagą powinni je przeczytać ci wszyscy, którzy po zwycięstwie w wyborach prezydenckich Andrzeja Dudy popadli w samozachwy – pisze Krzysztof Masłoń na łamach tygodnika „Do Rzeczy” o najnowszej książce Dariusza Karłowicza, która ukazała się nakładem Teologii Politycznej.

W odpowiednim czasie ukazują się teksty Dariusza Karłowicza zebrane w tom zatytułowany „Teby – Smoleńsk – Warszawa”. Ze szczególną uwagą powinni je przeczytać ci wszyscy, którzy po zwycięstwie w wyborach prezydenckich Andrzeja Dudy popadli w samozachwy i z lubością wyliczają, ile to lat spokojnych rządów czeka teraz PiS wraz z jego przybudówkami. Autor, jeden z najciekawszych umysłów obecnej doby, filozof i publicysta aktywnie uczestniczący w życiu publicznym, już w podtytule swojej nowej książki wyraźnie akcentuje „złudę nietragiczności polityki”, a to oznacza, że czekają nas trudne chwile, bo tej złudzie większość z nas ulega, ufnie wierząc, że politykę naprawdę uprawia się w parlamentach, a demokracja parlamentarna to ustrój najlepszy z możliwych i jako takiej jej nie grozi. Otóż nic podobnego.

Autor, jeden z najciekawszych umysłów obecnej doby, filozof i publicysta aktywnie uczestniczący w życiu publicznym, już w podtytule swojej nowej książki wyraźnie akcentuje „złudę nietragiczności polityki”, a to oznacza, że czekają nas trudne chwile

Podobnie przed katastrofą w Smoleńsku myśleliśmy, że po upadku komunizmu przyszło nam żyć w normalnym, suwerennym, do tego w miarę sprawnie zarządzanym państwie. Okazało się, że jest to – jak powiada Karłowicz – państwo niepoważne

z niepoważnymi kadrami i niepoważnymi instytucjami. I to wtedy, po Smoleńsku, stało się oślepiająco jasne – pisał Dariusz Karłowicz w „Dziadach na Krakowskim”, głośnym artykule z 2012 r., podpisanym wspólnie z Markiem A. Cichockim – „że polityka to sprawa poważna. Sprawa życia i śmierci. Ministrowie, generałowie, parlamentarzyści, urzędnicy to nie są celebryci, debata publiczna to nie konkurs dla paszkwilantów, a historia nie skończyła się wraz z przystąpieniem do Unii i NATO, ale pędzi jak oszałała. To nie komedia! To nie kabaret! To nie happening!”.

Oczywiście to, co się stało na lotnisku w Smoleńsku, było tragiczne. Ale Karłowiczowi chodzi tu o coś innego jeszcze. Mówi „o odrzuceniu polityki pojętej jako odpowiedzialność za całość, a dopiero wtórnie o lekceważeniu podmiotowości i powagi państwa oraz o innych skutkach plemiennej mentalności stron zamkniętych w bańkach swoich przekonań, uprzedzeń i interesów. Brak wizji wspólnoty jako solidarnej,

sprawiedliwej i podmiotowej całości, oto – jak miemam – głębokie źródło wielu błędów i zaniechań; od tępego okrucieństwa imitacyjnej transformacji zaczynając, przez zaniechanie lustracji, lekceważenie kwestii bezpieczeństwa, pogardę dla instytucjonalnego ładu państwa, na demolowaniu pamięci kultury kończąc. Wszystkie te wektory przecięły się w Smoleńsku”.

Książka, o której tu opowiadam, mówi o Polsce. Dlaczego więc jej autor wychodzi w niej od Teb, od mitu tebańskiego, co sprawia, że przed jej lekturą warto przypomnieć sobie „Antygonę” Sofoklesa? Ano po to, że – zacytuję – „żyjemy w polityczności, która nie jest ani bezzałożeniowa, ani bezalternatywna”. A król Teb, tak jak i rządzący Polską, nie może reprezentować części ludu, części miasta czy kraju. „Żeby jednak objąć prawdziwą władzę nad całością – wyklada Dariusz Karłowicz kawę na ławę – musi najpierw pogodzić się z tragicznością świata i [uwaga! – przyp. K.M.] zasadniczo zdefiniować cele swoich rządów”. Może i, dodam od siebie, zredefiniować.

*Potrzebna jest zasadnicza
zmiana stylu rządzenia, jeśli
nie chcemy mieć czegoś w
rodzaju manifestacji „żółtych
kamizelek” na ulicach
Warszawy*

W krótkiej nocie zamieszczonej na okładce książki Andrzej Horubała pisze, że autor nie tylko kwestionuje liberalny ład, lecz także „uderza w poczciwe,

ustabilizowane mniemania tradycjonalistów”. Ale czy dlatego ten zbiór tekstów Karłowicza „irytuje, drażni, a więc i pobudza”? Zgoda jedynie na to ostatnie; wcale nie odnalazłem w „Tebach – Smoleńsku –

Warszawie” wielu prowokacji – to rzecz absolutnie serio. Cóż z tego bowiem, że teraz jeszcze przeliczamy wyborcze wskaźniki, zastanawiając się nad przyszłością Prawa i Sprawiedliwości czy Platformy Obywatelskiej? Potrzebna jest zasadnicza zmiana nie tylko stylu rządzenia, choć jego przede wszystkim, jeśli nie chcemy mieć czegoś w rodzaju manifestacji „żółtych kamizelek” na ulicach Warszawy. Ktoś powie: bzdura, Polacy to przecież spokojny naród, któremu w Unii Europejskiej dobrze, jest jak u Pana Boga za piecem. Czyżby? Tekst zamykający książkę kończy Dariusz Karłowicz tak oto: „Na razie czas kupują partie protestu. Wbrew temu, co sądzą o nich rozeźlone elity, to właśnie populiści występują dziś w roli katechona powstrzymującego rewolucyjny armagedon. Jak długo potrafią przekonać, by ludzie, zamiast palić miasta, szli do wyborów, mamy jeszcze czas, by pracować nad ideą i zakresem resetu. Jedno wydaje się pewne. To nie potrwa wiecznie”.

Krzysztof Masłoń

Recenzja ukazała się w tygodniku „Do Rzeczy” nr 31/384

Polityka jest tragiczna. Inna nie będzie – recenzja Alana Sasinowskiego w „Kurierze Szczecińskim”

Starożytni bohaterowie i współczesne dylematy. Ks. Jacek Grzybowski w tygodniku *Idziemy* o książce Dariusza Karłowicza

W cieniu arpińskiego dębu. Jak pięknie pisać polityczne mity. Recenzja Juliusza Gałkowskiego w *Nowym Napisie*

Tragiczny monodram polityczny, czyli eseje „Teby – Smoleńsk – Warszawa”. *Głos24* o książce Dariusza Karłowicza

Dariusz Karłowicz o swojej książce „Teby – Smoleńsk – Warszawa”
[FILM]

Kup książkę „Teby – Smoleńsk – Warszawa” w księgarni Teologii
Politycznej